

Mnie też wywalono kiedyś z TVP

23 grudnia 2023

„Niech się pani nie przejmuj. Jeszcze przyjdzie taki czas, że będzie się pani z tego śmiała” – słowa te usłyszałam kiedyś od starszego ochroniarza w gmachu TVP, który był świadkiem blokady mojej wejściówki, czyli chamskiego wywalenia mnie z pracy. Właśnie niejako ziszcza się przepowiednia sympatycznego pana z ochrony. Wprawdzie nie zrywam boków ze śmiechu, ale – przyznaję – odczuwam pewną frajdę, jak oglądam teraz utyskiwania aparatczyków Kaczyńskiego, bo aparatczycy Tuska zablokowali im wejściówki do budynków mediów publicznych.

W latach 2019-2022 pracowałam w archiwum Telewizji Polskiej. Praca ta była normalna, nie uczestniczyłam w tworzeniu propagandy. Do moich obowiązków należało bezstronne i obiektywne opisanie tego co widzę i słyszę na dyskach (były to głównie surowe nagrania z konferencji czy różnych wydarzeń w kraju), a następnie wprowadzenie tego do archiwum państwowego. Dorabiałam też w wideotece archiwum, co wiązało się z nocnymi dyżurami.

Któregoś dnia otrzymałam niemiły telefon od ówczesnego kierownika Bernarda Jankowskiego (iście frankistowskie nazwisko). Głos w słuchawce oznajmił mi, że w trybie natychmiastowym rozwiązują ze mną umowę. Pracę wykonywałam sumiennie i rzetelnie, więc poprosiłam o wyjaśnienie skąd ta nagła decyzja. Kiedy zapytałam o powód zwolnienia mnie z pracy, nie uzyskałam odpowiedzi. Zamiast tego usłyszałam jedynie, iż takie było odgórne polecenie.

Dziwne zagrywki

Zgodnie z grafikiem miałam mieć wtedy nocny dyżur w wideotece, ale kierownik powiedział, że mam do telewizji już więcej nie

przychodzić. Sęk w tym, iż nie miałam dowodu – tj. jakiegokolwiek potwierdzenia z podpisem – że została rozwiązana ze mną umowa. W związku z tym istniała uzasadniona obawa, że jeśli nie stawię się na dyżurze, to będą mieli gotowy pretekst, by wywalić mnie z konkretnego powodu.

Umowa o współpracę z TVP była przypieczętowana na papierze i tak też powinna zostać rozwiązana. Dlatego po przeanalizowaniu sytuacji i konsultacji ze znajomym prawnikiem, postanowiłam poinformować kierownika o moich zamiarach. Chciałam mu powiedzieć, że w związku z brakiem udokumentowanego potwierdzenia rozwiązania umowy, przyjdę do telewizji, by wypełnić swoje obowiązki wynikające z grafiku. Jednak kierownik nie odbierał już ode mnie telefonów, nie odpisywał na sms, ani na maila. Taka postawa, to zwykłe tchórzostwo i chamstwo.

Aby nie dać nikomu pretekstu do wywalenia mnie z pracy z powodu opuszczenia dyżuru, przyszłam do telewizji w celu uzyskania „podkładki”. Oczywiście moja wejściówka była już zablokowana. Zobaczył to sympatyczny pan z ochrony, który wyraźnie przejął się całą sytuacją. Przy okazji chcę nadmienić, iż ochroniarze oraz styrane panie sprzątające, to najbardziej ludzcy pracownicy TVP, z którymi chętnie ucinałam sobie pogawędki.

Ochroniarz w pierwszym momencie nie mógł zrozumieć, o co chodzi, więc moją wejściówkę szybko przekazał dowódcy zmiany, by ten sprawdził w systemie czy faktycznie mam blokadę. W międzyczasie uprzejmie mu wyjaśniłam, że miałam wcześniej telefon od kierownika, który oznajmił przez słuchawkę, że została ze mną rozwiązana umowa. Nie uzyskałam jednak potwierdzenia decyzji na papierze. Dlatego, chcąc uniknąć ewentualnego oskarżenia o niestawienie się na moim dyżurze, postanowiłam przyjść do pracy.

Pan z ochrony ściszył głos, nachylił się w moją stronę i powiedział, że przez lata był tu świadkiem wielu różnych scen

[z udziałem wywalanych pracowników TVP], z zablokowanymi wejściówkami w tle. Po czym dodał, że przy tym co wcześniej widywał, musi przyznać, iż ja zachowuję się bardzo spokojnie i reaguję z godnością. Na koniec pocieszał i mówił, żebym się nie przejmowała, bo przyjdzie taki czas, że ta przykra sytuacja będzie mnie kiedyś bawić.

Chwilę później wrócił dowódca zmiany ochroniarzy, który potwierdził blokadę mojej wejściówki w systemie. Na moją prośbę podał swoje imię i nazwisko, po czym w obecności ochroniarzy (i pod okiem monitoringu) napisałam odręczną notatkę, że zgodnie z grafikiem stawiałam się do pracy na dyżur, ale nie mogłam wejść do budynku z powodu blokady wejściówki.

Po upływie iluś dni, na mój adres zameldowania dotarło oficjalne pismo. Tym razem na papierze poinformowano mnie o rozwiązaniu ze mną umowy, jednak znowu nie podano powodu. Pracowałam w archiwum na tzw. śmieciówce, co oznaczało, że decydenci z TVP mogli rozwiązać ze mną umowę bez wytłumaczenia. Problem w tym, że w piśmie rozwiązującym umowę podali nieprawdę co do trybu. Cynicznie skłamali, że umowa została rozwiązana z dwutygodniowym wyprzedzeniem. Taki okres wypowiedzenia wynikał z zapisu w zawartej wcześniej umowy o współpracę. W rzeczywistości wywalili mnie w trybie natychmiastowym, dlatego nie podpisałam wysłanego przez nich pisma.

Gdybania...

O faktycznym powodzie chamskiego pozbawienia mnie – z dnia na dzień – jedyne go źródła utrzymania, mogę tylko gdybać. Zbiegło się to w czasie, kiedy podałam do sądu dyrektor Biełsat TV Agnieszkę Romaszewską (siedziba tej stacji mieści się w gmachu TVP). Wytoczyłam jej proces karny za zniesławienie, gdyż po tym jak uzyskałam akredytację prasową na Białoruś, Romaszewska nazwała mnie „opłacaną moskiewską najmitką”, za co później

musiała przeprosić.

Oczywiście powody mogły być inne. Jednak decydentom z TVP zabrakło cywilnej odwagi, by przyznać dlaczego – tak nagle – stałam się dla nich zbyt niewygodna. Wywalili mnie z pracy 11 marca 2022 roku, a więc przeszło dwa tygodnie po tym, jak rozpoczęła się tzw. wojskowa operacja specjalna Rosji na Ukrainie, będąca kolejną odsłoną wojny trwającej od 2014 roku. Na przełomie lutego i marca 2022 roku mierzyłam się z potężnym hejtem, a nawet pogrózkami w internecie, gdyż w mediach społecznościowych nie powielałam odgórnie narzucanej narracji dot. konfliktu rosyjsko-ukraińskiego.

Czyżby nagle zaczęło komuś przeszkadzać, że w archiwum państwowej telewizji pracuje niezależna dziennikarka (którą zostałam znacznie wcześniej) pisząca o Rosji inaczej od mainstreamu? Jakoś nie trzyma się to kupy, wszak współpracę z archiwum TVP rozpoczęłam w 2019 roku, a wówczas byłam już znana z reportaży o Rosji i niepoprawnych politycznie wywiadów z Rosjanami.

Co więcej, było już medialnie znane moje zdjęcie z Grzegorzem Braunem i rosyjskim dziennikarzem Leonidem Swiridowem, które zostało wykonane w Rosji w 2018 roku, przy okazji kręcenia zdjęć do filmu dokumentalnego Brauna. Fotografia obiegiła największe media w Polsce, w tym główne wydanie „Wiadomości” TVP. Zresztą, po opublikowaniu tego zdjęcia w TVP, Swiridow wytoczył proces redakcji „Wiadomości” z Danutą Holecką na czele, gdyż w ich materiałach nazwano go „rosyjskim szpiegiem”. Zdumiewające, że kiedy spotykałam w windzie telewizji red. Holecką, mówiła mi ona dzień dobry, a nawet miło się uśmiechała.

Wychodzi więc na to, że doskonale wiedzieli kogo i o jakich poglądach zatrudniali w archiwum TVP. Pewnego smaczku dodaje to, co zrobiono po wywaleniu mnie z pracy. Otóż odmówiono mi prawa do zabrania moich rzeczy osobistych. W pierwszej połowie marca opróżniono (podobno komisyjnie) biurko, przy którym

pracowałam, lecz mnie już przy tym nie było. Moje rzeczy zostały przejęte na 8 miesięcy. Odesłano mi je pocztą dopiero w połowie listopada.

Rozstania z TVP nie żałuję. Tym bardziej nie żałuję zakłamanych aparatczyków z PiS, których właśnie wygryzają ze stołków równie zakłamani aparatczycy z PO. Obecnie rządzący nie robią nic nowego. Przypomnijcie sobie odbijanie mediów publicznych sprzed 8 lat, kiedy ekipa Kaczyńskiego wygryzła z TVP ekipę Tuska.

Teatr dla gojów trwa w najlepsze. Jedni dranie warci drugich. Przecież wszyscy oni dają się prowadzić na smyczy globalistów i z równym zaangażowaniem potulnie realizują satanistyczną agendę na rzecz zrównoważonego rozwoju. Dlatego w sprawach kluczowych dla Polski i Polaków, ta pokazowa wojenka PO-PiS-u i tak niczego nie zmienia.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info